Nr. 57. Czwartek 10. Marca 1864. Rok III.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przes. poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	25 „	9 „
„ Turcji i ks. Naddun.	17 frank.	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

Przedpłatę przyjmują:

Bioro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bioro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY z pieniądzmi winny być przesyłane „franco“ do Administracji „Gazety Narodowej.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Podatek gruntowy.

Berg w przemowie swej do włościan nazwał Moskwę obrońcą słabych i uciśnionych, który miał i ma ciągłą troskliwość o los włościan tak za Mikołaja jak i za Aleksandra II!

Dziwnie jednak ta troskliwość o los włościan się objawia. Gdy Towarzystwo rolnicze warszawskie ułożyło projekt zupełnego zniesienia pańszczyzny i spłaty gruntów włościańskich obligacjami indemnizacyjnemi: Moskwa, obrońca słabych i uciśnionych, w ciągłej swej troskliwości o los włościan nie dała przyzwolenia na tę ustawę, lecz ogłosiła wieczyste oczynszowanie włościan. Gdy Rząd narodowy ogłosił 22. stycznia zniesienie pańszczyzny i nadanie własności gruntów włościanom za wynagrodzeniem właścicieli z ogólnego skarbu państwa, to jest, że cały kraj ponosić ma indemnizowanie: Moskwa, obrońca słabych i uciśnionych, cofa dawniejszą swoją, w ciągłej troskliwości o los włościan wydaną ustawę, i sama nadaje własność gruntów włościanom, każąc im płacić samym indemnizację w formie nowego podatku gruntowego. A nowy ten podatek gruntowy równa się ogólnej sumie podymnego, szarwarkowego i całego kontyngentu liwerunkowego, co około 10 rubli od chaty wynosi. Lecz że podatek ten, przypadający na całą gminę, ma być rozłożony wedle wielkości gruntu, a nie wedle chat, a zagrodników, chałupników w każdej wsi jest dość znaczna liczba, więc przyjąć można śmiało, że opłata od 6 morgów gruntu wyniesie najmniej 15 rubli rocznie od roli, którą Moskwa najmiłościwiej d a r o w a ć wedle ukazu raczyła włościanom.

Oto jest główna podstawa ukazu Moskiewskiego o zniesieniu pańszczyzny i nadaniu własności. Włościanin obciążony będzie jeszcze więcej niż dotąd, a spłata, którą będzie uiszczać do kasy rządowej, ma być przeznaczoną na wynagrodzenie właścicieli dóbr. Gdy włościanie od 15 miesięcy w skutek manifestu Rządu narodowego nie płacą żadnych czynszów ani nie odrabiają pańszczyzny, więc łatwo odgadnąć jaką im łaskę wyświadczyła teraz Moskwa, obrońca słabych i uciśnionych, w swej ciągłej o ich los troskliwości.

Lecz pytanie powstaje: co mogło ją spowodować do tego kroku? Wszak takim samym ukazem mogła nadać własność włościanom bez żadnego wynagrodzenia i jeszcze pewniej byłaby ich ujęła sobie!... Oto chodziło miłościwemu rządowi nie o los włościan, lecz o zmuszenie właścicieli dóbr, aby mu się bezwarunkowo oddali, inaczej z kasy rządowej nie otrzymają żadnego wynagrodzenia. Oto chodziło mu o to, aby wszystkich podejrzanych grabiąc indemnizację, zniszczył, a swoje finanse poprawił. Ukaz, którym rząd zniósł pańszczyznę a nadał własność włościanom na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, jest również tylko bardzo zyskowną dla rządu moskiewskiego operacją finansową, oddając mu gotówkę w zamian za papiery, które bardzo małej będą wartości.

Ażeby zaś rząd moskiewski miał możność zupełną zabrania wszelkiej indemnizacji na kontrybucje, kary, koszta wojenne, więc Moskwa najmiłościwszy w ukazie swym rozstrzygnęła, że do tej indemnizacji wierzyciele, współspadkobiercy i t. d. najmniejszego nie mają prawa. Znosi bowiem ten ukaz wszelkie prawa trzecich osób, hipotekowane na całej własności, a więc i na zniesionej pańszczyznie a obecnie na czynszach, jak n. p. prawa hypotekowane listów zastawnych Towarzystw kredytowych. Dlatego to nazwano te czynsze podatkiem nowym gruntowym, aby do tego podatku żadnego nikt nie mógł rościć sobie prawa! Podobnie bezwzględnego prawa nie zna jeszcze Europa. Prawa własności trzecich osób, hypotekowane w księgach, zniesiono jednym paragrafem ukazu carskiego, jednym zamachem pióra. Obrońca słabych i uciśnionych tym sposobem w ciągłej troskliwości o los włościan, widząc iż pańszczyzna a później czynsze, które od 15 miesięcy nie istnieją, nadzwyczajnie uciążliwe były dla włościan, przywrócił je w samej istocie, zmieniwszy tylko tytuł i właściciela. Z dawnej p a ń s z c z y z n y zrobił — c a r s z c z y z n ę, z c z y n s z ó w — n o w y p o d a t e k g r u n t o w y!

Lecz że pomimo tego nałożenia carszczyzny na włościan, potrzeba było koniecznie pozyskać włościan dla kontrrewolucji, więc Moskwa w innych częściach swego ukazu rozdarowuje im już nietylko to, co włościanin dotąd używał i co mu Rząd narodowy w manifeście z d. 22. stycznia 1863 na własność zupełną nadał, ale i resztę o ile można było własności, która jeszcze dawniejszym właścicielom została.

W skutek rozmaitych kontrybucyj i wypadków wojennych, zrujnowani właściciele pozostałego im gruntu nie mogli dla braku rąk i inwentarza uprawiać wszędzie sami. Więc częściami odnajmywali włościanom. Ukaz powiada, że gdzie tylko właściciel wynajmował grunt bez zabudowań folwarcznych włościanom, tam grunt ten bez względu — czy to za ustnemi lub pisemnemi umowami i od jak długiego czasu się działo — ma pozostać własnością wynajmujących włościan!

Właściciele niemając pańszczyzny od dawna, zaczęli prowadzić parobczane gospodarstwo, budując chaty dla parobków i nadając tak im jak i innym sługom dworskim w dodatku do najmu umawianej na rok zwykle służby, tak chaty jak i kawałki gruntów. Ukaz powiada, iż bez względu od kiedy słudzy dworscy użytkują z tych chat i gruntów, mają one zostać ich własnością, jeżeli te chaty nię stoją przy dworze!

Podobnych postanowień w tym najmiłościwszym ukazie jest mnóstwo. Są one bezbezprzykładnem naruszeniem wszelkich praw własności. Najzacieklejszy demagog tak bezwzględnie nie rzucał się nigdy na własność cudzą. Żadna rewolucja, żadna anarchia nawet nie postąpiła w taki sposób, depcący wszystkie pojęcia o własności!

Lecz gdybyż to jeszcze takiem rozszarpaniem większej części obcej własności uregulowano wreszcie socjalne stosunki ostatecznie, tak, żeby odtąd nie było najmniejszych nieporozumień między właścicielami większymi a włościanami! Przeciwnie jednak rzecz się ma. Wszystkie paragrafy tego ukazu są tak ułożone, ażeby jak największą nienawiść na przyszłość między właścicielami większymi a włościanami wzbudzić, wszystkie zmierzają do rozbudzenia chciwości włościan nawet i do tej resztki, jakaby pozostała szlachcie, aby jak najzupełniejsze rozprzężenie wprowadzić w stosunki socjalne!

Przegląd polityczny.

Austrja. Podług *Vaterlandu*, mającego stosunki z junkrami pruskimi, posłannictwo jener. Mantenffla obejmowało sześć rozmaitych punktów, które też szczęśliwie zostały załatwione. Punkt pierwszy dotyczył wkroczenia wspólnego do Jutlandji dla względów czysto wojskowych, aby rozdzielić siły duńskie i rozpisywać kontrybucje w kraju nieprzyjacielskim. Drugi punkt tyczył się deklaracji w tym duchu, mającej być wysłaną do mocarstw zachodnich. Trzeci traktował o polityce Prus i Austrji na bundestagu. W czwartym artykule określiły oba mocarstwa stanowisko swoje co do Holsztynu i egzekucji związkowej tamże, wyrażając się stanowczo przeciwko niej. Piąty punkt deklaruje twierdzy holsztyńskie Rendsburg i Kiel twierdzami związkowemi, w których załoga ma stać pruska, natomiast twierdza związkowa Rasztat nad Renem ma być wyłącznie obsadzoną wojskami austryjackiemi. Szósty punkt nareszcie dotyczył powstania polskiego. Jen. Manteuffel miał podać plan stłumienia go. *Vaterland* twierdzi, że Austrja nań nie przystała.

Presse zawiera korespondencję z Pesztu, która w strasznych barwach maluje klęskę głodową w Węgrzech, odpowiadając na artykuł półurzędowego dziennika *Surgöny*, który zaprzeczał, iż w Szolnoku ludzie mrą z głodu, a utrzymywał natomiast, że mrą — z braku pożywienia.

Czynność sejmów krajowych ciągle bez znaczenia. Na jednym tylko sejmie górno-austrjackim dały się słyszeć bardzo surowe wyrzuty dla ministerstwa, iż odmawiając sankcji uchwałom zeszłego roku zdyskredytowało w opinii ludu całą instytucję sejmów krajowych, które dotąd nic pożytecznego nie mogły zrobić, mimo najlepszej chęci i pilności.

Wiener Abendpost, dodatek do urzędowej *Wiener Zeitung*, pisze:

„Najważniejszym na dzisiaj wypadkiem jest artykuł ***Morning Posta***, dziennika, który podobno odbiera niekiedy natchnienia od Palmerstona, ale i dla innych wpływów jest przystępny, — a mamy powód do mniemania, że najświeższym tego dziennika dowodzeniom emigracja polska nie była całkiem obcą. Liczne pogłoski o wznowieniu świętego przymierza, o ścisłym związku Austrji, Prus i Moskwy, które od kilku dni przewodniczyły rozumowaniom angielskiej a w części i francuzkiej prasy, są w artykule tym w formalny zebrane systemat i objaśnione jaskrawemi zastósowaniami. Opierając się na mniemanym rozdziale Francji i Anglii, mocarstwa wschodnie miały dać sobie słowo, aby wykorzenić w Europie to, co one rewolucją zowią, i utorować panowanie despotyzmowi. Lecz zamiary te, zdaniem angielskiego dziennika, udać się nie mogą, i co najwięcej, przygotować muszą nową kartę Europy i nowe instytucje. Anglia odnowi przymierze francuzkie, „i to znowu w obronie słusznej sprawy“... „a raz będąc w związku z walecznemi sąsiadami swymi, tudzież z Włochami, Skandynawcami, Polakami, Turkami i Węgrami, musiałoby coś zajść nienaturalnego, gdyby sobie nie dała rady z ostatniemi resztkami świętego przymierza, jako też z ostatnią tą kabałą przeżytego już despotyzmu.“ Oczywiście, że ***Morning Post*** równie jak i liczne inne pisma, które szeroko o świętem przymierzu ostatniemi czasy rozprawiają, bardzo mało oprzeć potrafią swoje polityczne rozumowania na rzeczywistych szczegółach.“

Francja. Dzienniki półurzędowe, niewyjąwszy *la Patrie*, która w każdym numerze, jeżeli nie w osobnych artykułach, najczęściej wstępnych, to przynaimniej w sprawozdaniach dziennych (bulletins de jour) nie przestaje zajmować się gorliwie sprawą polską, uważają w ogóle artykuł ***Morning Posta*** o świętem przymierzu za przesadny i bez donośności. ***Constitutionnel***, *Pays* i *Nation* zgadzają się w tem. ***Constitutionnel*** nazywa proklamacię stanu oblężenia w Galicji wypadkiem ważnym i ubolewania godnym, ale nie widzi przyczyny, dlaczegoby fakt ten miał świadczyć o zbliżeniu się takiem Austrji do Moskwy, o zlaniu się polityki wiedeńskiej z petersburgską. Podług niego ***Morning Post*** bawi się w konjektury niepotrzebne. ***Const.*** ogranicza się w końcu na porównaniu postępowania Austrji w Szlezwiku a u siebie w domu, gdzie polityka jej wymierzona jest przeciw zasadzie narodowości. Moskiewski *le Nord* poucza też ***Constitutionella***, że i w Szlezwiku Austrja nie obstaje za ideą narodowości, lecz za prawem traktatowem.

Nation i *Pays* śmieją się z wybryków dziennika palmerstońskiego, i słusznie, bo takie namiętne miotanie się, pełne gróżb bez czynów wygląda na zupełną donkiszoterję i jest znamieniem bezwładności. Gabinet i dziennikarstwo angielskie od czasu, kiedy polityka ich w sprawie polskiej tak haniebnym skończyła się odwrotem, straciły wszelką estymę na kontynencie. Wziąć do ręki lada dzienniczek niemiecki, a wyczytać można same drwiny z krzyków angielskich. Opinia całego kontynentu poznała się już na wartości tych piorunów, które robią wiele hałasu, a nigdzie nie uderzają, i śmieje się z tego ściskania pięści — w kieszeni.

Anglia kramarska bojąc się wojny europejskiej, a nie mając ochoty do wojny zlokalizowanej, nadrabia krzykiem przy każdej sposobności, grożącej wojną europejską, i myśli, że głos jej jak dawniej padnie popłochem na burzycieli miru europejskiego, i że się nie odważą działać wbrew jej groźbom. ***Morning Post***, przypuszczając wcale słusznie niebezpieczeństwo wojny europejskiej z odbudowania aliansu świętego, nieszczędziła wrzasku, ale znane to już manewry.

Całkiem też niesłusznie sądzi austrjacka *Gen. Corr.*, przypisując artykułowi ***Morning Postu*** natchnienia paryzkie, a jeszcze niesłuszniej, jeżeli autorstwo tej filipiki namiętnej odnosi do wpływów emigracji polskiej. Ani cesarz Napoleon ani rozsądna emigracja polska nie kompromitowały się tego rodzaju płonnemi wysileniami. Czyż *Gen. Corr.* zapomniała już o wrzaskach angielskich na Austrję, na Prusy, na bundestag — za najście Danii? Wszystkie krzyki angielskie pochodzą z jednego źródła: z żądzy pokoju bezwarunkowego i z obawy.

Dziennikarstwo francuzkie przechodząc do porządku dziennego nad temi objawami niedołęztwa angielskiego, zwraca się od dni kilku do Włoch i zajmuje uzbrojeniami tamtejszemi, Wenecją, odezwami komitetów rewolucyjnych itp., w czem mu *Köln. Ztg.*, organ międzynarodowy, pomaga.

Robotnicy paryzcy stawiają tylko jednego kandydata na deputowanego do ciała prawodawczego, zamiast dwóch, o co się domagali w swym manifeście niedawno ogłoszonym.

P. Drouin de Lhuys i lord Cowley miewają częste konferencje. *La Vigie* obstaje przy swojem, że pancerna flota francuzka uzbraja się z największym pośpiechem. Powiada: „Niechaj redaktorowie *la France*, zaprzeczający temu, wyjdą ze swych biór i przyjadą do Cherbourga, a przekonają się, jaki ruch nastał w arsenałach.“

W Meksyku wszystkie już znaczniejsze miasta zajęte są przez Francuzów, lecz spór jenerała francuzkiego Neigre z arcybiskupem o dobra kościelne, grozi wybuchem intryg klerykalnych, które podobno kierują partyzantką przeciwko Francuzom. Arcyksiążę Maksymilian, który już bez żadnego wątpienia przyjął koronę meksykańską, ma się dlatego odnieść do Ojca świętego.

Niemcy. Najważniejszym podług naszego zdania wypadkiem w ojczyźnie trzydziesto-państwowej, jest rozpuszczenie ochotników, zapisanych do formującej się tak zwanej armii szlezwicko-holsztyńskiej księcia Fryderyka Augustenburgskiego. Powody tego faktu dziwnego jeszcze nie są wiadome, lecz zdaje się iż najzupełniejsza zapanowała zgoda państw średnich, protektorów księcia pretendenta — z Austrją i Prusami, i w skutek tego wpłynięto na niego, aby przestał demonstrować ochotnikami i drażnić dwa wielkie mocarstwa widmem rewolucji. Ale zawsze jestto zdarzenie charakterystyczne dla Niemiec. Mnóstwo tych biedaków zaciężnych, którzy aż z Ameryki pospieszyli na obronę sprawy ojczystej — zapisuje się teraz do legii meksykańskiej, lub do wojska amerykańskiego. W Hamburgu senat skazał kilku oficerów ochotniczych za werbunek na 45 marków grzywny.

Wojska austrjackie działają i w Szlezwiku przed szańcami dyppelskiemi, gdzie mają przypomnieć Prusakom jak się chodzi do szturmu, i w Jutlandji, gdzie przypadnie im rola obejścia Fryderycji od północy i odcięcia jej od morza usypaniem bateryj nadbrzeżnych.

Szwecja. Ze Sztokholmu donosi *Botschafter* d. 28. lutego: „Dzisiejszy urzędowy dziennik podaje czas odjazdu króla na sejm norwegski do Chrystjanii na dzień 9. marca. Nie można być dotychczas pewnym, czy ludność szwedzko-norwegska obruszy się wreszcie na pokojową politykę rządu. Agitacja jest niezmierna, a ludność bierze żywy udział we wszystkich składkach w stolicy i po miastach na korzyść Danii. Z włoskiej strony żwawo popierają tę agitację, a obecnie odwołany poseł włoski p. Tangliacorna jest w tym względzie bardzo czynny. Nasz nowy poseł w Kopenhadze p. Biörnstjerna bardzo mało się temu oddaje, gdyż otrzymał instrukcję, ażeby nie podsycać nadziei Duńczyków na pomoc szwedzką. Biörnstjerna był pierwej przydzielony do poselstwa w Petersburgu, później zaś prowadził interesa w Konstantynopolu. Znowu odjechało wielu lekarzy do Danii, między nimi dwaj u nas najwziętsi, pp. Seitl i Koon. Od rządu wysłano znanego tutejszego operatora profesora Sanaesson z kilkoma młodymi ludźmi, ażeby poznać u Duńczyków urządzenie polowej służby lekarskiej. Wielkie wrażenie zrobiły u nas wiadomości z finlandzkiego sejmu, który tchnie samym liberalizmem. Na jednem z ostatnich posiedzeń uchwalił między innemi zniesienie cenzury i kary śmierci. Dawniej już uchwalił wyłączne używanie języka fińskiego w szkole, sądzie i urzędzie. Chod i tylko o bagatelę — czy car najmiłościwiej raczy sankcjonować to wszystko.“

W paryzkim dzienniku *la Patrie* czytamy co następuje:

Otrzymaliśmy list bardzo wzruszający od osoby, upełnomocnionej przez komitet francuzko-polski do zbierania składek pieniężnych po wsiach departamentu Meurthe. List ten, pisany z całą naiwnością głębokiego i szczerego uczucia, świadczy najlepiej o usposobieniu ludności wiejskiej względem Polski. Wielce szczęśliwi jesteśmy, mogąc usposobienie to skonstatować w sposób tak jasny,— oto list wspomniany:

„Bayonville (Meurthe), canton de Thiancourt.

Panie, celem przekonania się o skutku, jaki mieć będą listy subskrypcyjne dla naszych wielce ukochanych braci Polaków, podjąłem się przebiegnąć osobiście każdą wioskę i złożyć listy w urzędach każdej gminy.

Wczoraj zacząłem od doliny Rupt de Mad, obejmującej wioski Jaulny, Rombercourt, Vandalamville, Bayonville i Arnaville.

Wszędzie sympatja jest ogólną, szczególniej między kobietami.

Wioski te zajmują winniczną część kantonu Thiancourt, a mieszkańcy ich bynajmniej nie są w dobrym bycie; mniejsza o to, serca ich są dla mnie o wiele droższe niż ofiary pieniężne, jakieby dać mi mogli.

Jeżeli część ta jest najbiedniejszą w kantonie, to z drugiej strony jest ona za to najprzystępniejszą dla uczuć wdzięczności i braterstwa.

W gronie, które mnie otaczało, jeden poczciwy wieśniak rzekł:

„„Ach! panowie, nie zapominajmy na tych dzielnych Polaków; gdyby nie oni, w roku 1831. kozacy *byliby* jeszcze raz przyszli nas odwidzić, pożerać nasze bydło, nasze kiełbasy, nasze szynki, nasze kury, gęsi i kaczki, a w zapłatę *byliby* nasze grzbiety obsypali gromami knutów.“

Lecz najbardziej mnię wzruszyło opowiadanie poczciwej staruszki, około 75letniej wdowy Barbé, z domu Person, z Arnaville, urodzonej w Thiancourt. Oto jej słowa:

„Mój brat służył w jednym pułku kawalerji polskiej w randze konowała; jak sądzę był to pułk barski (de Barcz). Zeskoczywszy z konia na kilka kroków od księcia Poniatowskiego, rzucił się w rzekę w tej samej chwili co i książę i widział jak zginął książę, ale że brat mój umiał dobrze pływać, więc zdołał wydostać się na drugi brzeg i wydobyć się z wielką biedą, wylazłszy na groblę, która mu ratunek utrudniła. Gdyby nie był znalazł kropli wódki, kupionej za 30 sous, byłby umarł ze znużenia i wycieńczenia.

„Wróciwszy do kraju, każdego dnia brat mój opłakiwał śmierć tego księcia, którego wielce kochał; zdawało mu się zawsze, że go widzi rzucającego się z koniem swym do rzeki.

„Mój mąż kupił był wiele obrazów, które przedstawiały pożegnanie księcia z familią i dzień fatalny jego śmierci. Obrazy w ramkach przybite były na ścianach w naszym pokoju; ile razy brat nasz przyszedł nas odwidzić, poczynała się zawsze scena bolesna; zalewając się łzami przed obrazem księcia, nie chciał on ani jeść ani pić, powtarzając ciągle:

„„Ja tam byłem, ja to wszystko widziałem!"“

„Na łożu śmiertelnem kazał nam byśmy mu przyrzekli, iż niezapomniemy nigdy na Polskę i że wspierać ją będziemy w każdej okoliczności, spłacając przez to dług wdzięczności za jej poświęcenie dla naszej sprawy.“

Skoro miałem przy sobie listę subskrypcyjną z Thiancourt i rzuciłem po niej okiem, pokazałem poczciwej wdowie, że syn jej brata, Henryk Person, ślusarz Barbé, kowal, dawny artylerzysta, jego siostrzeniec, i wdowa Renaudin, z domu Person, jej siostra, wszyscy byli tam podpisani.

„„Tak się należy, odparła, inaczej byłabym ich przeklęła.""

W innem gronie opowiadałem nieszczęścia Polski, dając wyobrażenie o środkach, jakiemi posługują się kozacy w celu zabijania kobiet, dzieci i starców, i wyludnienia przez to ziemi polskiej z wszystkich mieszkańców. Pewien stary zrzęda z fajką w ustach, przerywając mnie rzekł:

„„Wypuść pan to słowo „umierać“ z pańskiego opowiadania. Kiedy kto umiera za swą religię, za swą ojczyznę, ten nie umiera, lecz się unieśmiertelnia !!!"“

Przed uwagą tak słuszną i tak wzniosłą musiałem schylić głowę.

W przyszłym tygodniu przebiegnę resztę wniosek kantonu, a mam wszelką przyczynę do wierzenia iż sąsiednie kantony Mozeli i Mazy, pójdą za naszym przykładem. Pozwól pan wyrazić i t. d. Pirolle, były notarjusz d. 27. lutego 1864 r.“

Zdaje się, iż i z innych okolic Francji nadejdą podobne sprawozdania.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 6. marca.

(J) Angielskie ministerstwo zaczyna odsłaniać swą politykę. Artykuł *Morningposta* widać iż nie był bez znaczenia. Lord Russel, ten pokojowy minister, usuwający się od wszelkich zawikłań wojennych, nagle odmiennie zaczyna przemawiać Dnia wczorajszego wysłano okólnikową notę do wszystkich posłów za granicę, w której gabinet mówi, iż użył wszelkich sposobów zapobieżenia wojnie i utrzymania pokoju europejskiego, lecz wszystko nadaremnie. Za wypadki, które nastąpią, Anglia nie bierze odpowiedzialności na siebie. Nota ta tłómaczy, iż upor Danii jest słuszny, bo jej prawa zostały stargane. Nie nieprzyjęcie konferencyj przez Danię, lecz zarozumiałość Niemców spowodowała sytuację, która prędzej lub później włoży na Anglię obowiązek wmięszania się czynnego w tę wojnę. Taka jest treść ostatniej depeszy, i w tym samym duchu przemawiają dziś *Morningpost*, *Daily News* i *Times*.

Chrzciny syna następcy tronu odbędą się d. 10. marca. Król Belgii będzie trzymał do chrztu. Miała przybyć i królowa duńska, ale przy teraźniejszych stosunkach było to rzeczą niepodobną.

Podczas gdy angielski naród i gabinet oświadcza się za Danią, chęć zysku prowadzi marynarzy angielskich do służenia Niemcom. Kilka statków angielskich wynajęło się, aby wszystkie niemieckie okręta ostrzegać o bliskości duńskiego wojennego okrętu, w bezpieczne miejsca je prowadzić i tym sposobem paraliżować czujność floty duńskiej.

Paryż 6. marca.

(K) Cesarz co do polityki zagranicznej, w ostatnich czasach zachowuje najzupełniejsze milczenie. Jeden tylko pan Drouin de Lhuys jest jego powiernikiem, ale i ten zupełnie milczy nawet wobec swoich kolegów w ministerstwie. Co więc Francja uczyni, gdy sprzymierzeni pójdą dalej w głąb Jutlandji, nikt przewidzieć nie może.

Tymczasem przyjmują cesarstwo arcyksięcia Maksymiliana z taką serdecznością, jak gdyby między Austrją i Francją najścićlejsze istniały stosunki przyjaźni. W Tuilerjach cesarz i cesarzowa przyjmowali arcyksięcia z żoną; natychmiast po przyjeździe wieczorem arcyksiążę i arcyksiężna byli w teatrze Gymnase, gdzie ich publiczność przyjęła bardzo przychylnie. Dawano po raz pierwszy sztukę: „Ami des femmes“. Dzisiaj jest wielki obiad. Całe ciało dyplomatyczne będzie na tym obiedzie, danym dla arcyksięztwa. Arcyksiążę ma wedle jednych bawić pięć dni w Paryżu, *Patrie* zaś pisze, iż dni dziesięć. Z Paryża uda się arcyksiążę do Londynu.

Sprawa co do dowództwa wojsk francuzkich w Meksyku, jest załatwioną. Arcyksiążę nad meksykańskiem wojskiem i nad legią będzie sam miał dowództwo, jenerał zaś francuzki wtedy tylko i nad legią i meksykańską armią będzie dowodził, jeźli wraz z wojskami francuzkiemi wspólnie operować będą. Ale wojska francuzkie tylko na rozkaz cesarza Meksyku mają przedsiębrać czynności wojenne.

Memorial diplomatique szczegółowo opisuje przyjęcie arcyksięztwa w Tuilerjach; cesarz Napoleon powitał ich, zszedł aż na szósty schód, uściskał arcyksięcia, podał rękę arcyksiężnie i wprowadził ich do cesarzowej.

Ustąpienie Foulda, ministra finansów, coraz staje się prawdopodobniejszem. Fould prosił o dymisję z powodu nadwerężonego zdrowia. Następcą jego ma być p. Vuitry, dyrektor banku francuzkiego.

Gabinety wiedeński i berliński przesłały tu, jak mówią — notę, w której zawiadamiają, że z powodu uporu Danii i chwytania niemieckich okrętów wojska sprzymierzone zajmą Jutlandję. Gabinet tutejszy na tę notę nic nie miał odpowiedzieć; podobnie postąpić miał i gabinet angielski.

Już od trzech dni mówią tu, że przymierze między Francją a Anglią jest bliskie; wczoraj mówiono, iż na projekt układów, spisany przez cesarza, Anglia przystała. Ale to wszystko są tylko pogłoski. Pewnego nic jeszcze nikt nie wie. Zresztą przymierze to wystąpiłoby zapewne dopiero wtedy, gdy arcyksiążę będzie w drodze do Meksyku. Przedtem trudno myśleć, aby Francja zrywała z Austrją.

Z Podola 28. lutego.

(X) Rozeszła się wieść, że jutro t. j. 29. lutego ma się odbyć powszechna rewizja na całej ziemi podolskiej; dla kierowania poszukiwaniami ma przybyć naczelnik sztabu z Kijowa, co to już 7 naszych zamordował, Han 2, i jest już w Hajsynie. Co też oni znajdą, jeżeli rzeczywiście się sprawdzi pogłoska? Zapewne nic, bowiem Moskwa nie przez dyskrecję, lecz przez głupotę zwykle nic nie widzi i znaleźć nie może.

Rozmaitych na nas sposobów używa. Braunszweig pierwej mówił, że nic nie ma na Podolu, a teraz upewnia, że wszystko wie, **tylko z wymiarem sprawiedliwości ociąga się do stosownej chwili.** Co za naiwność!

Z kłótni między Braunszweigiem i Nirodem wynikło, że Nirod do samej Jego cesarskiej Mości posłał 7. i 8. nr. *Pracy* naszej, której wczoraj wyszedł nr. 14., dowodzący, że Moskale wiedzą nawet gdzie drukarnia, tylko jeszcze odkryć nie przyszła pora. W skutek tego przybył hr. Bobryński; bytność jego odznaczyła się zwiększeniem surowości w obchodzeniu się z mieszkańcami i instrukcją wojennym sądom, by i najniewinniejszych nie uniewinniać; tę łaskę sobie zostawia wielki satrapa ziemi ruskiej. W walce tej pono jako umiarkowańszy upadnie Braunszweig; ma przyjść na jego miejsce Lewaszew, znany z nienawiści ku Polakom.

Przybył kilka dni temu nowy biskup greckiego kościoła Joanikij, były rektor akademii duchownej; eskortowali go kozacy, a urzędników hurmem wypędzono na spotkanie; dotąd nic o nim ani dobrego ni też złego powiedzieć nie możemy; jest do życzenia, by szedł w ślady swego poprzednika.

Przyszło nakoniec i rozporządzenie najwyższe, **by sekwestrować majątki nietylko uznanych za winnych w przestępstwach politycznych, ale i obwinionych.** Fakt to ważny, dowodzący jasno do czego te zabory ostatecznie zmierzają. Na obwinionych brakować nie będzie, bowiem w obliczu tutejszych sądów wojennych bezimienne denuncjacje mają większe znaczenie niż imienne. Występującemu jawnie można dowieść fałszu, od niewiadomego napastnika bronić się nie ma środka, bowiem zaprzeczenie nazywa się w dzisiejszym moskiewskim urzędowym języku **jawnym zapiratelstwom prestuplenia.**

Załączam listę więźniów, zostających pod wojenno polowym kamienieckim sądem (podamy ją jutro; p. r.)

Wojenni mirowi pośrednicy grasują, podstrzygają głowy włościanom, musztrują, a przy każdej zręczności powtarzają: pomnitie rizat' Lachow. Jaki to lud poczciwy, że dotychczas nie uległ podszeptom tych zbirów!

Rewizje w bramach Kamieńca ogromnie dokuczliwe; przetrząsają tłumoki, powozy, nawet rozrzucają wiezione na sprzedaż przez włościan drwa. Boją się Polaków, nieufają żydom, a dlaczegoż rewidują włościan?

Czamarki, ruskie świtki, bóty długie, okropnemu ulegają prześladowaniu; oddają pod sąd wojenno-polowy nawet tych, u których znajdą już popruta czamarkę. Postępowanie co do rewizyj zmienione zostało w ten sposób, że rewidują mniej podejrzanych, twierdzą bowiem, że mocno podejrzani mają się na baczności i robią schowki u spokojnych mieszkańców.

Znaleziono na ulicy w Kamieńcu jakąś kartkę, treści następującej: „Wszystko u nas dobrze idzie, tylko K. nam przeszkadza“, rozpoczęło się więc prześladowanie na wszystkich, których nazwisko od litery K. się poczyna, rewidują i aresztują wszystkich. Najdiom K. i on nam wsio otkrojet. Co za naiwność!

Przygotowania militarne w armii moskiewskiej co raz na większą skalę się podnoszą, wojska w zupełnej gotowości do wymarszu.

Mają wkrótce urządzić wojenną policję w całym kraju. W sferach rządowych moskiewskich ruch ogromny, a przestrach jeszcze większy.

W Kijowie stał się fakt ciekawy. Wyprowadzono skazanego na rozstrzelanie zbrodniarza Moskala; po przeczytaniu dekretu winowajca zemdlał, przytomni oficerowie moskiewscy mimo woli powtórzyli „**na to cztob gordo i z prezriniem idti na smiert', nużno byt' Palakom**“. — Prawda, ale na to ażeby bezbronnych mordować, trzeba być chyba Moskalem!

Ziemie polskie.

Z pola walki. Podaliśmy już urzędowe raporta polskie i moskiewskie i doniesienia prywatne to o walce w Opatowie, to o zabraniu rannych z tej bitwy, pozostawionych po wsiach, przez ciągnącego z Kielc do Opatowa Czengierego dnia 22. z. m., i sądziliśmy że doniesienia *Krakauerki* co do złośliwości, zaś *Gazety Krzyżowej* co do bezczelności w kłamaniu przewyższone być nie mogą. *Inwalid* jednak dowiódł nam żeśmy się mylili. Donosi on z Warszawy pod d. 1. b. m.:

„Powstańcy napadli na Opatów, ale się im nie poszczęściło, i poniosłszy znaczną klęskę, rzucili się ku górom Świętokrzyskim, gdzie też zostali rozbici przez jenerała Czengierego. Kędy się udały resztki, nie otrzymaliśmy jeszcze doniesień, ale oddziały pułkowników Daniłowa, Ernrota, Nelsena, Dawidowa, podpułkownika Kryłowa i jenerała Czengierego uganiają za niemi. Do Kielc przyprowadzono więcej jak 300 jeńców.“ *(Krakauerka* twierdziła, że tylko 100, a *Kreuz Ztg.*, że 200 razem w jeńcach, rannych i zabitych było; p. r.)

Dlaczego nie podał urzędowego raportu Czengierego? Zapewne wstydził się przyznać do klęski. Takie łudzenie jednak ani Moskwie się nie przyda ani zaszkodzi powstańcom. Dalej czytamy w doniesieniu *Inwalida* następujące zabawne kłamstwo:

„Powstańcy podobno jeszcze po lodzie przeszli Wisłę w różnych miejscach, a między innemi, jak już wiadomo (komu? nawet *Dziennik Powszechny* i Czengiery o tem nie wiedzą, choć to ich najbliżej obchodzi; p. r.) pod Nowem Miastem, w pobliżu Stobnicy, przeszło do 300 Węgrów (!) Do tych przybyłych oddziałów przyłączyli się wszyscy włóczęgi z gubernii radomskiej, którzy po jednemu zbierali się w południowo-zachodnim jej kącie.“ Jeśli przyjmiemy według biuletynu Czengierego, że 1.300 powstańców przypuściło atak na Opatów, to po odtrąceniu owych 300 Węgrów, którzy pewnie na skrzydłach ptasich przelecieli przez Karpaty po nad strzeżoną pilnie Galicję do Nowego Miasta, musiało się po jednemu jeszcze 1000 powstańców zbierać na jeden punkt, na jeden dzień i godzinę. Jestto jedno z „lepszych“ kłamstw, jakiem się dotąd nawet *Dziennik Powszechny* poszczycić nie może.

Z linii bojowej w Kongresówce ma *Wiek* dzisiaj jedną tylko niepewną wieść, o jakiejś krwawej utarczce w lasach **szczecińskich** między Kielcami a Chmielnikiem, w której wielu z obu stron zginąć miało; lecz bliższych i pewnych wiadomości nie ma żadnych.

Taką samą wiadomość podaje *Chwila*, pisząc: „Jeden z oddziałów Bosaka stoczył temi dniami potyczkę pod Szczecznem, na lewej stronie drogi, wiodącej z Kielc do Stobnicy. Szczegóły jeszcze niewiadome.“

Wiedeńska *General-Correspondenz* doniosła o jakiemś zaalarmowaniu załogi moskiewskiej w Sandomierzu przez 10 (dziesięciu) powstańców! Uderzono w bębny, zagrały trąbki, cała załoga stanęła pod bronią, co ujrzawszy, dodaje *Gen.-Corresp.*, powstańcy się cofnęli, bynajmniej nieprześladowani. Nauka opatowska nie poszła w las.

Pewne dzienniki moskiewsko - niemieckie nie mogą dotąd otrząść się z myśli, że powstanie polskie czarodziejskiemi organizuje się siłami. Do *Kreuzztg.* donoszą np. między innemi następujący koncept jako fakt prawdziwy: „W śledztwie jeden z uwięzionych w Kaliskiem „żandarmów wieszających“ (gadka o tych żandarmach dotąd jeszcze na serjo straszy korespondentów tego dziennika; p. r.), były cyrulik, zeznał, że spowiednik jego dał mu fosforu z nakazem, aby w miejscach, gdzie do golenia albo innych czynności chirurgicznych będzie zawołanym, niepostrzeżenie pisał nim na drzwiach: „Spieszcie, spieszcie, ojczyzna we łzach, i t. d.“ Cyrulik wykonał ten rozkaz w kilku miejscach, ale jak powiada, wiadomy mu tylko jeden wypadek, że żona młodego mieszczana miasteczkowego, którego golił w domu jego kilkakrotnie i owe słowa tam napisał, namówiła usilnem naleganiem swego młodego męża, że wziąwszy swego najlepszego konia, udał się do powstania; już w cztery dni padł w potyczce pod Kołem, a żona dostała pomięszania zmysłów.“ Autor tego konceptu sądzi zapewne, że w Kongresówce jak w Brandenburgii golą obywateli miasteczkowych cyruliki, którzy się mają owszem za doktorów i inną funkcję jak lekarską pełnić, mieli by sobie za ujmę honoru. Autor tego konceptu musiał zapewne czytać właśnie Jean Paula romans: „Der Armenadvokat Siebenkäs,“ w którym Leibgeber podobnego środka na poruszenie sumienia sędziego w mieście Kuhschnappel używa.

Warszawa. Artykuł *Dziennika Powszechnego* o ogłoszeniu manifestu carskiego, który poniżej zamieszczamy, opiewa:

Wczoraj, w niedzielę, spełnił się w Warszawie jeden z tych olbrzymich, dziejowych wypadków, jakie mogą się zdarzać tylko raz w życiu narodu. **Ruski car darował grunta włościanom polskim.** Odtąd włościanie stają się właścicielami ziemskimi. Niewypowiedziana łaska ta wczoraj ogłoszona została uroczyście w Warszawie. Umyślnie przysłany od Najjaśniejszego Pana jenerał-adjutant Jego cesarskiej Mości, hrabia Baranow, w towarzystwie heroldów i świetnego orszaku wojskowego, objeżdżał miasto i na sześciu placach, a mianowicie: św. Aleksandra, Grzybowa, za Żelazną Bramą, Teatralnym, Starego Miasta i przed Zamkiem pod kolumną Zygmunta, rozkazał heroldom odczytać obwieszczenie namiestnika, streszczające najwyższe ukazy o nowem urządzeniu włościan. Znaczny tłum zalegał place, a ludzie, szczególniej średniej i niższej klasy, oraz włościanie, którzy przybyli na targ, z zapałem powitali to oznajmienie, okazując swe zadowolenie głośnemi okrzykami: Wiwat.

Korespondent *Gazety Wrocławskiej* powiada, że manifest ten nie obchodził obywateli miejskich, więc też nie było wcale natłoku przy odczytaniu go; a ponieważ to działo się w niedzielę, więc i ludności wiejskiej nie było, i najwięcej policjanci słuchali. Są to też jedyni ludzie w Kongresówce, którzy jakiekolwiek prawa mają.

Od 3. b. m. zrobiono wielką ulgę mieszkańcom Warszawy: zamiast od g. 10. dopiero od 11. godziny w nocy przechodnie mają nosić zapalone latarki. Oberpolicmajster nie uczynił tego jednak dla mieszkańców, ale jak ogłasza, z powodu że przedstawienia w teatrze dłużej trwają. Teatr więcej znaczy, jak 200.000 ludności.

W drukarni narodowej województwa augustowskiego pojawił się w skutek rozporządzenia pełnomocnego komisarza tego województwa dnia 1. lutego nr. 1. pisma *Wiadomości o naszej wojnie z Moskalami* w językach polskim i litewskim. Zawiera on krótki popularny opis potyczek, stoczonych w styczniu b. r. z Moskalami.

Z ziemi michałowskiej piszą między innemi do *Nadwiślanina* d. 6.: Aresztowano niedawno temu pana P. w powiecie lubawskim, mieszkającego w Prusiech już od lat kilkudziesięciu, mającego dwóch synów w wojsku pruskiem. Na panu P. nie cięży żadne przewinienie; całą winą jego, iż nie posiada naturalizacji formalnej. Mimo to zameldował landrat brodnicki p. P. władzom moskiewskim do wydalenia go, co zapewne nastąpi. Wedle konwencji kartelowej nie jest Moskwa zobowiązaną przyjmować wychodźców, których pobyt w Prusiech przenosi lat dziesięć. Z sąsiedniej nam Kongresówki donoszą, że na d. 25. lutego przykazano wszystkim obywatelom stawić się w Mławie, by hurmem adres wiernopoddańczy **dobrowolnie** podpisali. Ponieważ niestawienie się groziło kozą lub kontrybucją, więc stawiono się, lecz podpisania odmówiono, na zasadzie tej, że adres ma być dobrowolny. Cycerońskie przedstawienia wojennego naczelnika, pułkownika Szyło, o łaskach i dobrodziejstwach przeszłych i przyszłych były rzucaniem grochu na ścianę. Zaczął więc p. Szyło zaklinać się na Boga i wszystkich świętych, iż wie z pewnością, że na wiosnę przyjdzie Mierosławski wieszać i wytępiać szlachtę mławską; że on Szyło nie będzie jej natenczas bronił, jeżeli nie podpisze adresu; podpisującym zaś przeciwnie da po 10 żołnierzy na obronę itp. Pochwycono argument p. Szyła, dowodząc na jak wielkie niebezpieczeństwo wystawia podpisujących, gdyż Mierosławski takim z pewnością nie daruje, obrona zaś 10 soldatów oczywiście niedostateczna. Zmieszał się p. Szyło. Rozpuścił w gniewie zgromadzenie, dając obywatelom dwa tygodnie do namysłu, zapowiadając wszakże surowo, iż to ostateczny termin, bo adresy **dobrowolne być muszą.** W ostatni piątek odbył się jarmark w Brodnicy na bydło, na którym znajdowało się i kilku Moskali, pomiędzy innymi kapitan baron Münster, stojący w Osieku, który niejednem nadużyciem dał się we znaki w Lipnowskiem. Wdał się on w jakieś burdy w brodnickiej oberzy L., ale wypoliczkowany tam, następnie na ulicy kijami obity został wśród zgiełku jarmarcznego.

Dziennik Powszechny ogłosił ukaz carski z d. 2. marca r. b. w formie następującej:

Wypis z protokołu posiedzenia Rady administracyjnej dnia 23. lutego (6. marca) 1864 roku.

Namiestnik Królestwa zakomunikował Radzie administracyjnej wręczone sobie przez jenerał-adjutanta hrabiego Baranowa, cztery ukazy najwyższe, w d. 19. lutego (2. marca) rb. wydane:

1° o urządzeniu włościan w królestwie Polskiem,

2° o urządzeniu gmin wiejskich,

3° o komisji likwidacyjnej, — i

4° o sposobie wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw o włościanach.

Przytem namiestnik komunikując również nadesłaną sobie przy odezwie p. o. ministra sekretarza stanu z dnia 19. lutego (2. marca) rb. nr. 51. instrukcję o sposobie ogłoszenia nowych ukazów w kwestji włościańskiej, oraz oznajmioną w tejże odezwie wolę Jego ces. król. Mości, iżby wszelkie przygotowawcze rozporządzenia w przedmiocie niniejszym wydane zostały w jak najkrótszym czasie, zawiadomił radę o wydanem przez siebie zarządzeniu w przedmiocie bezzwłocznego podania ukazów powyższych do powszechnej wiadomości, stósownie do instrukcji powyższej, a zarazem nadmienił: że wydanie wszelkich dalszych rozporządzeń we względzie wykonania powyższych ukazów Najjaśn. Pana, niebawem nastąpi.

Rada po odczytaniu zakomunikowanych sobie przez namiestnika Królestwa ukazów najwyższych, w kwestji włościańskiej wydanych, poleciła bezzwłocznie zamieszczenie ukazów takowych w dzienniku praw.

Zgodno z protokołem: Sekretarz stanu,
wz. podsekretarz stanu, A. Zaborowski.

Z Bożej łaski, My Aleksander II. cesarz i samowładca wszech Rosji, król Polski, wielki książę finlandzki, etc. etc. etc.

Objawiamy wszystkim naszym wiernym poddanym w królestwie Polskiem:

Najdostojniejszy rodzic nasz, w nieustannej troskliwości o pomyślność powierzonych mu ludów, zwracał ciągle szczególną uwagę na najliczniejszą a najmniej obdarzoną klasę rolników. Przystępując do jej urządzenia w królestwie Polskiem, rozpoczął on od włościan, zamieszkałych w dobrach rządowych i w dobrach najmi-

łościwiej rozdarowanych obywatelom moskiewskim. Włościanie dóbr tych stopniowo oswobodzani byli od pańszczyzny, a wydzielone im grunta, stósownie do dobroci i wartości ich, obłożone zostały umiarkowanym czynszem.

Dobroczynne środków tych skutki wkrótce objawiać się zaczęły w szybkim i wzrastającym ciągle dobrym bycie rzeczonych włościan.

Później ukazem z dnia 26. maja (7. czerw.) 1846. roku poczyniono też liczne ulgi włościanom w dobrach, do obywateli polskich i do instytutów należący h; między innemi zniesiono większą część darmoch i na,mów przymusowych; włościanom, odrabiającym należycie powinności swoje, zapewniono spokojne posiadanie osad ich i korzystanie ze służebności, zabroniono samowolnego podwyższania tych powinności, oraz wcielania gruntów włościańskich do dworskich.

Położywszy tym sposobem podstawę gospodarczemu bytowi włościan, rodzic nasz spodziewał się utrwalić stopniowo to ważne dzieło i ztąd to w początkowych wyrazach rzeczonego ukazu zapowiedziano włościanom Królestwa dalsze stanowcze ich urządzenie.

Zgon nie dozwolił cesarzowi Mikołajowi I. dokonać tego co było przez niego zamierzonem i zapowiedzianem dla dobra narodu, lecz wola rodzica, zgodna zupełnie z dawnem życzeniem naszem, stała się dla nas świętą spuścizną; niezwłoczne wszakże spełnienie jej, przy samem naszem na tron wstąpieniu, napotkało nieprzełamane przeszkody w trwającej wówczas wojnie.

Zaraz po zawarcu pokoju, skierowaliśmy troskliwość naszą do trwa ego urządzenia bytu wszystkich w ogólności włościan tak w cesarstwie, jakoteż w nierozdzielnie przyłączonem do niego królestwie Polskiem.

Środki prawodawcze, przyjęte przez nas w Moskwie, przy błogosławieństwie Wszechmocnego, pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały, dzięki czynnej pomocy, udzielonej nam w tem przedsięwzięciu przez szlachtę moskiewską, i ofiarom, jakie ona chętnie poniosła dla dobra ogółu i z uczuć prawdziwej ludzkości. Lecz w królestwie Polskiem trzy ukazy i postanowienia: z dnia 16. (28.) grudnia 1858 roku o dobrowolnem oczynszowaniu włościan, z dnia 4. (16.) maja 1861 roku o zmianie pańszczyzny na okup prawny, i nakoniec z dnia 24. maja (5. czerwca) 1862 r. o oczynszowaniu z urzędu, nie znalazły, z głębokim smutkiem naszym, u właścicieli ziemskich tego spółdziałania, bez którego skutek przedsięwziętych środków widocznie był niepodobnym. Dla tego to ustawy te nie przyniosły dotąd takich nawet korzyści, jakich mieliśmy prawo spodziewać się po nich.

Nakoniec wybuchłe w ostatnich czasach powstanie i zaburzenia, dotąd jeszcze nie zupełnie uśmierzone, posłużyły ludziom złych zamiarów, nie tylko do wstrzymania w wykonaniu przyrzeczonego przez rodzica naszego a przez nas ostatecznie przedsięwziętego urządzenia włościan, lecz i do usiłowań zachwiania w nich uległości prawu i wierności tronowi, przez zasiewanie w ich umysłach zaburzeń i trwogi.

Zdrowy atoli rozsądek włościan odniósł zwycięztwo nad łudzącemi go uwodzeniami, a niezachwiana wierność ich, oparłszy się wszelkim grozbom i gwałtom, niewinną krwią nawet licznych z pomiędzy nich ofiar okupioną została.

Dziś właśnie trzy lata upływa od tego czasu, kiedy w dniu 19. lutego (2. marca) 1861 roku wydaliśmy manifest i ustawy o urządzeniu włościan w cesarstwie.

W królestwie Polskiem również dzień ten odznaczamy spełnieniem w nim świętej dla nas woli rodzica naszego, dawnych życzeń własnych i oczekiwań wiernej nam, licznej klasy włościan. Niech dzień ten będzie wiecznie pamiętnym i dla włościan Królestwa, jako dzień nastania nowej ich pomyślności. Niech pomyślność ta stanie się zarazem pierwszym szczęśliwym zwiastunem tego ogólnego postępu i powodzenia, których ustalenie we wszystkich warstwach ludności Królestwa jest przedmiotem nieustannych dążeń naszych i niezachwianej nadziei.

Obecnie wezwawszy Boga na pomoc, postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. Grunta, zostające w posiadaniu włościan (t. j. osady włościańskie) tak w dobrach prywatnych i najmiłościwiej rozdarowanych (majoratskich), jakoteż w dobrach instytutowych, (różnych zakładów) i rządowych, przechodzą na zupełną własność włościan, w posiadaniu tych gruntów będących. Jakie mianowicie grunta nabywają włościanie i do których z nich dobrodziejstwo tego ukazu rozciąga się, to poniżej w artykułach 5. 6. 8. 10. 13 i 14 jest wskazane.

Art. 2. Od 3. (15.) kwietnia bieżącego 1864 roku, włościanie uwolnieni raz na zawsze zostają od wszelkich bez wyłączenia powinności, jakiemi na korzyść dziedziców obłożeni byli, jakoto: od pańszczyzny, od okupu w gotowiźnie, od osepów, od czynszu, danin i t. p. Wszelkie dochodzenie zaległości i niedoborów z powyżej zniesionych powinności ustaje, i z tego tytułu żadne nowe dochodzenie w przyszłości miejsca mieć nie może. Na przyszłość włościanie obowiązani są wnosić do skarbu, za nabytą przez nich na własność ziemię, podatek gruntowy tym ukazem ustanowiony. Sposób wyrachowania, wysokość i termina opłaty tego podatku gruntowego, określone są w artykułach 27 do 36.

Art. 3. Dziedzice dóbr prywatnych, instytutowych i najmiłościwiej rozdarowanych (majoratskich) otrzymają od rządu wynagrodzenie za zniesione powinności włościańskie. Sposób wyrachowania, wysokość i rodzaj tego wynagrodzenia, wskazane są w ukazie o komisji likwidacyjnej. Prócz tego, dziedzice dóbr, w których włościanie w moc niniejszego ukazu stają się właścicielami gruntów, oswobadzają się od obowiązku niesienia ulgi włościanom w przypadkach klęsk nadzwyczajnych i oddawania im zapomogi w inwentarzu roboczym, w narzędziach i w zasiewach. Prócz tego, właściciele dóbr, najmiłościwiej rozdarowanych, na zasadach postanowienia z d. 4. (16.) października 1835 roku, uwalniają się od opłaty skarbowi kwarty, art. 24 i 25 rzeczonego postanowienia zaprowadzonej.

Art. 4. Wynagrodzenie dziedziców nastąpi ze źródeł, w ukazie o komisji likwidacyjnej wyszczególnionych, między któremi mieści się także wspomniony w art. 2 podatek gruntowy.

I. O gruntach, na własność włościan przechodzących, i o włościanach, do których niniejszy ukaz rozciąga się.

Art. 5. We wszystkich dobrach prywatnych i instytutowych, jakoteż rządowych, ostatecznie jeszcze według przepisów o oczynszowaniu nieuregulowanych, na własność włościan przechodzą wszystkie dotąd w posiadaniu ich znajdujące się osady, czy to podpadające, czy nie podpadające pod moc najwyższego ukazu z dnia 26. maja (7. czerwca) 1846 r. a w tej liczbie i osady, trzech morgów nowopolskiej miary nie dochodzące, bez żadnego ograniczenia co do ich rozległości. Wyjątki od tego przepisu w art. 10 są wyszczególnione.

Osady gromadzkie tam, gdzie takowe się znajdują, jako to: domy na pomieszczenie urzędu, szkółki i t. p. a zarazem grunta w użytkowaniu wspólnem włościan zostające, bez udziału w tem użytkowaniu dziedzica, jak naprzykład, wspólne pastwiska, także na własność włościan mocą tego ukazu przechodzą.

Art. 6 Prócz tego włościanom nadaje się prawo nabywania na własność, na zasadzie niniejszych przepisów, i te osady pod moc ukazu 26. maja (7. czerwca) 1846 roku podpadające, z których oni użytkowali w chwili wydania onego, — chociażby te osady nateraz stały pustkami, lub gdyby, wbrew artykułu 2. rzeczonego ukazu bez zamiany na inne grunta, przeszły w bezpośrednie rozporządzenie dziedziców. Z prośbami o oddanie im rzeczonych osad włościanie udawać się mają właściwą drogą do komisarzy rewirowych lub do komisji spraw włościańskich. Do zgłaszania się z prawami swojemi do takowych osad, naznacza się włościanom trzechletni termin, poczynający się od dnia 3. (15) kwietnia 1864 r.

Art. 7. Osady opuszczone, o których artykuł 6. wzmiankuje, a do których włościanie w ciągu oznaczonego terminu z prawami swemi nie zgłoszą się, jako niemniej wszystkie w ogóle grunta, samowolnie po zapadłym ukazie z d. 26. maja (7. czerwca) 1846 r. włościanom odjęto, do których oni po dzień upływu wspomnianego terminu z prawami swemi się nie zgłosili, będą mogły być wcielone do gruntów dworskich (to jest folwarcznych czyli dziedzica), przepisać się mającym porządkiem.

Art. 8. Jeźli w jakichkolwiekbądź dobrach po zapadnięciu ukazu z d. 26. maja (7. czerwca) 1846. r. nastąpiła zamiana gruntów włościańskich na dworskie, bez urzędownie stwierdzonej prawnej ugody z włościanami, i nie na podstawie ustawy z dnia 24. maja (5. czerwca) 1862. r. o oczynszowaniu z urzędu, a tylko według rozporządzenia dziedzica i wbrew przepisom, to włościanie, za zrzeczeniem się gruntów dworskich, danych im na zamianę, mogą zażądać zwrotu i oddania im na własność tych gruntów, jakie posiadali w chwili wydania ukazu z dnia 26. maja (7. czerwca) 1846. r. Za termin ostateczny do zanoszenia tego rodzaju żądań naznacza się ten dzień, w którym odczytanym zostanie projekt tabeli likwidacyjnej przy jej sprawdzeniu.

Kronika.

U p. **Kremzera**, byłego kupca, mieszkającego przy Wałach hetmańskich, odbyła się dziś o świcie ścisła rewizja, po której uwięziono jego syna.

P. Sobolak, c. k. adjunkt policji, mając — jak się wyraził — silne poszlaki, że w pomieszkaniu obywatela tutejszego, p. Krzysztofa **Hillicha**, znajdują się papiery podejrzanej osnowy, przedsiębrał dziś rano rewizję u niego w asystencji policjantów i ajentów. Panią domu zastano jeszcze w łóżku, przeto musiała się ubierać w obecności dwóch ajentów, z których jeden stał w głowach, drugi w nogach łóżka. Sprowadzona kobieta rewidowała ją następnie, szukano po łóżkach, szafach, toaletach, w serwantce, za lustrami itd.; nic nie znaleziono.

Ludwik Pogórski, z Hałuszyniec, 18 lat wieku, rk., literat (?) i ekonom, w marcu r. 1863 służył pod Czechowskim. Przytrzymany i puszczony następnie, zaciągnął się do szeregów gwardji Zapałowicza, bił się pod Tyszowcami i Białąwsią, poczem dostał się do więzienia kryminalnego we Lwowie, zkąd uciekł d. 29 czerwca 1863, lecz później znowu złapany, stawał d. 7. b. m. w ostatecznej rozprawie przed tutejszym sądem krajowym i został skazany na 1 miesiąc więzienia. Prokuratorja wnosiła rok

Postępowanie z internowanymi Czytamy w *Wiener Abendpost*: *Opinion nationale* zamieszcza w nr. 49. z 19. lutego korespondencję z Teltsch, w Morawie, która w gorzkich wyrazach użala się, że władze austrjackie jak najgorzej obchodzą się z Polakami tamże internowanymi. Są oni, pisze korespondent, umieszczeni w zniesionym niegdyś klasztorze, który jest mocno wilgotny, zanieczyszczony zgniłemi wyziewami i prawie niezaopatrzony w sprzęty; z powodu niedostatecznej liczby pieców żelaznych, tamże się znajdujących, internowani nie mogą wytrzymać z zimna i są źle żywieni. Z najlepszego źródła donieść możemy, że w budynku wyżej rzeczonym jest nieco wilgoci w pomieszkaniach parterowych, ale cały dół i pierwsze piątro są zajęte przez wojsko, a internowani mieszkają na drugiem, które jest należycie suche, widne i przyjemne, z trzech stron całkiem wolne a zatem o wiele lepsze jak to, które przeznaczone dla cesarskiego wojska. Drzewa opałowego i pieców jest dostateczna ilość, i drzewa wystarczyłoby najzupełniej do ogrzania pokoi, gdyby nie to, że mieszkający w nich gotują jedzenie w najrozmaitszym czasie, i przez to marnują wiele drzewa. — Sprzęty w pokojach są takie same jak tam, gdzie stoi c. k. wojsko. Na wyżywienie, każdy z internowanych otrzymuje 30 cent. dziennie. Tyleż dostają internowani w Igławie i Ołomuńcu, i nie uskarzają się, aby im było za mało, a wiadomo, że żywność w Teltsch jest znacznie tańsza, jak w dwóch miastach wspomnionych. Ale gdy wielu z internowanych zamiast skupować wiktuały, marnują pieniądze na trunki lub je przegrywają, tedy nic dziwnego, że im nie wystarcza na wystarcza na wyżywienie. Że internowanym podczas przechadzek towarzyszy straż, to jest prawda, ale tem uzasadniona, że kilkakrotnie zdarzały się wypadki ucieczki, a tak wolność, pierwotnie zostawiona internowanym, musiała być ograniczoną. Zamieszczony w rzeczonej korespondencji opis zajścia z organami nadzorczemi, jest całkiem zmyślony. Powiedziano bowiem w tej korespondencji, że straż strzelała do pewnego bezbronnego młodzieńca, który spokojnie wyglądał oknem To pewna, że tenże z kilkoma towarzyszami, znajdując się w oknie na drugiem piątrze, pluł na straż na dole stojącą, znieważał ją i wyszydzał.

Wystawa widoków fotograficzno - optycznych pp. Nedobitego i Zellera (na ulicy Krakowskiej w sklepie dawniej Stengla), nie widywana dotąd u nas, zadawala tak pod względem wykonania stereoskopowego jak i bogactwa widoków wszelkie wymagania gromadzących się ciągle licznie widzów. Pierwszy, wystawiony obecnie szereg obejmuje 110 widoków. Przedstawiają się nam tu z całą dokładnością, namacalnie prawie widoki miast głównych ulic i gmachów Paryża, Londynu, Petersburga, Rzymu, Sztokholmu, Palerma, Wenecji, Neapolu, Lyon, Malaga i inne; — wnętrza pałaców monarszych w Windsor, St. Cloud i w Berlinie, widoki muzeów, a mianowicie widoki z wystawy londyńskiej; — widoki gór szwajcarskich, włoskich i szkockich, dwa cudownej piękności widoki morskie; sceny z życia paryzkiego i włoskiego. Z krajów zaeuropejskich widzimy tam nadzwyczaj ciekawe w skale kute posągi u wchodu do grobów Faraonów w Egipcie. O ile to być może, wystawa ta zastępuje podróż po wszystkich tych miejscach, czego żadne opisy i rysunki, żadne dotychczasowe ręką ludzką robione panoramy nigdy nie zdołają.

Wystawa ta jest oraz świetnym dowodem, do jakiej doskonałości posunięta dziś fotografia, i gdzie już sięga. Pełne ruchu ulice Paryża widzimy tu odrysowane z wszystkiemi przechodniami i powozami bez zamazania i jednej figury żyjącej. Lodowiska alpejskie widzimy przed sobą tak dokładnie, że każdy dyamencik śniegu policzyć, że przez lodowe sople przejrzeć możemy. Patrząc na port w Havre, możemy mieć wyobrażenie o majestacie morza, jakie tylko widok naoczny przewyższyć zdoła. Największym może tryumfem a oraz bardzo rzadkim egzemplarzem sztuki fotograficznej, jest widok nocny morski przy świetle księżyca, przebijającego się z za obłoków, przystań w Nizzie. Uprzejmość właścicieli uprzyjemnia bardzo zwidzanie tej wystawy, w wysokim stopniu zajmujące i pouczające, a nawet potrzebne. Przy oswietleniu nocnem widoki te wydają się świetniej niż w dzień, ale zato we dnie można się przypatrywać dłużej, bo nie oślniewają wzroku. Od czasu do czasu zmieniać się będą szeregi widoków.

Rzadka uczciwość. Mistycznym sposobem adresowany do *Gazety Narodowej* we Lwowie numer *Głosu Wolnego*, dostał się do *Dziennika Powszechnego* w Warszawie. Redakcja *Dziennika Powsz.* przyaresztowała go naturalnie mimo paszportu pocztowego najlegalniejszego, i wbrew Rydzewskiemu zrewidowawszy go najskrupulatniej, nałożyła na niego kontrybucję, podawszy ustępy z niego w swoich kolumnach. Zamiast do jednego z owych „pięknych, ludnych miast w głębi Moskwy, położonych w łagodnym klimacie jak Psków lub Sybir,“ redakcja odesłała go jakoś pod eskortą swojej urzędowej pieczęci moskiewskiej do Lwowa, dokąd rzeczywiście więzień nadszedł starannie obwinięty, ale mocno pokiereszowany nożycami i poznaczony lubryką redakcyjną. Przykład ten uczciwości moskiewskiej, uznała sama redakcja *Dziennika Powsz.* za tak rzadki, iż ją w swoich kolumnach zaanonsowała. Oby to był przykład nie pierwszy!

TEATR. Jutro, na dochód pani Nowakowskiej, po raz pierwszy: **Szatan gry**, komedjo-dramat w 5ciu aktach z francuzkiego.

Ostatnie wiadomości.

W duchu noty angielskiej z dnia 5. marca do dworów europejskich, której noty treść zawarta w powyższej korespondencji z Londynu, przemawiał i lord Palmerston na posiedzeniu Izby niższej, gdy Israeli zażądał informacji, dlaczego sprzymierzeni zajmują Jutlandję. Palmerston podał jedynie te powody, które z Berlina i Wiednia nadesłano w nocie, uwiadamiającej o zajęciu Jutlandji. Rzekł on:

„Austrja i Prusy utrzymują, że jedynie ze strategicznych powodów, jako odwet za chwytanie okrętów niemieckich zajmują Jutlandję. Przeciwne powody podają z innej strony.“ Przytem w ostrych wyrazach wypowiedział zdanie angielskiego rządu: „Wobec objawów Danii, okazujących skłonność do ustępstw, cała ta kampania była zbyteczną. Inwazja zaś Jutlandji jest jedynie obciążeniem dalszem niesprawiedliwości. Mocarstwa sprzymierzone wiedzą o tem zapatrywaniu się Anglii, więc nowego uwiadomienia ich o tem nie potrzeba.“

Ministerjalna *Oesterreichische Ztg.* donosi z Paryża, iż między Francją a Anglią chodzi teraz jedynie o gwarancję, której cesarz Napoleon żąda od Anglii, iż go przy rozpoczęciu akcji wojennej tak nie opuści, jak w Meksyku po konwencji z Soledad. Dotąd na to żądanie nie ma być odpowiedzi. Tymczasem *La Presse* z 8. marca podaje, iż podług wiarogodnej wiadomości już między Anglią a Francją porozumienie zupełne nastąpiło.

Ważna bardzo jest wiadomość, którą taż sama *La Presse* podaje kategorycznie. Wedle telegramu brzmi ona w następujący sposób:

„Pan Drouin de Lhuys oświadczył Anglii, że **utworzenie** niezawisłego i neutralnego **z krajów nadreńskich złożonego państwa**, któreby przedzielało Francję od Prus, jest koniecznością polityczną. Tym sposobem ambicja francuzka zostałaby ograniczoną na kwestję pojedyńczego sprostowania granic.“

Planem tym, wziętym w program przyszłej akcji wojennej, chce widocznie Francja przeszkodzić, aby Rzesza nie przeszła na stronę Austrji i Prus. Woli ona ją mieć neutralną, jak wątpliwą lub przeciw sobie. W ogóle powiedzieć można, iż od miesiąca ubiega się Francja o pozyskanie Rzeszy niemieckiej, a z drugiej strony Austrja i Prusy wszelkich używają środków, aby Rzeszę przeciągnąć na swą stronę. W tym celu arcyksiążę Albrecht udał się na dwór bawarski.

Botschafter wczorajszy dowodzi konieczności ustępstw ze strony Austrji i Prus dla Rzeszy, aby ją pozyskać w razie wojny europejskiej.

General Correspondenz donosi dnia 7. marca z Paryża, iż arcyksiążę Maksymilian opuści dnia 11. marca Paryż. Ztamtąd uda się do Londynu, która wycieczka zajmie 2 dni czasu, a przez Brukselę i Pragę wracać będzie, w którem to mieście ostatniem pożegna się z cesarzem. W ostatnich dniach marca w Miramare przyjmować będzie deputację meksykańską, poczem natychmiast odpłynie do Meksyku, zrobiwszy po drodze wycieczkę do Rzymu. Koło 27. kwietnia przybędzie do Meksyku.

Z pola walki w Kongresówce donosi *Kreuz-Ztg.*, że d. 29. lutego była mała potyczka pod Sieciechowem w Radomskiem, w której Polacy mieli stracić 3 zabitych a 4 rannych. *Dz. Pow.* zaś donosi o odwidzinach powstańców dnia 1. marca w Zagórowie powiecie rawskim, gdzie zabrali kasę dochodów konsumcyjnych. Jestto inny wypadek od doniesionego wczoraj, który się stał w nocy z dnia 27. na 28. z. m. w Zagórowie powiatu konińskiego.

„Korespondent warszawski pisze d. 6. *Bres. Ztg.*: Procesje publiczne i parady zawsze są dziwne, jeźli nie towarzyszy im uniesienie powszechne lub przynajmniej wesołość mieszkańców. Widowiska takie nie mogą żadną miarą nadać blasku ani powagi rzeczom, jeźli w ogóle sam przedmiot tych parad nie jest odpowiedni. Mieliśmy dziś sposobność dostatecznie się o tem przekonać. Wczoraj popołudniu adjutant carski Baranow nadjechał tutaj z ukazami dotyczącemi uregulowania stosunków włościańskich w tak zwanem królestwie Polskiem. W nocy o trzeciej godzinie pobudziła policja moskiewska tutejszych właścicieli domów, i zakomunikowała im że dziś o godzinie 10. zrana na placach publicznych będzie odczytany manifest cesarski z wielką pompą. Mają więc lokatorów kamienicznych zawezwać zaraz zrana, aby się stawili na placach publicznych. Policjanci, roznoszący tę wieść, dodawali tu i ówdzie z prywatnego popędu, iż dzisiaj pomimo niedzieli, kiedy najwięcej łapią ludzi po ulicach, nikogo nie będą aresztować. Komisarz policyjny na Solcu zagroził poprostu ludziom karami, jeźliby się nie stawili na placach publicznych. Skoro świt policjanci kazali parę ulic przyległych placom oczyścić z błota i wypędzić baby, które z wiktuałami poczęły się sadowić rzędami na zwykłych miejscach. Wszystkie sklepy, nawet z chlebem, tudzież apteki musiały być absolutnie zamknięte, a chodniki wysypane piaskiem. O godzinie 11. nadciągnęła procesja od placu Aleksandrowskiego, gdzie już ukończono cermonię, na Grzybów. Naprzód jechało konno w średniowiecznym stroju ubranych dwóch urzędników, jako heroldowie, z orłem moskiewskim na piersiach, w środku orzeł polski haftowany na żółtojedwabnej szarfie. Potem jechali wspomniany już jenerał-adjutant Baranow, oberpolicmajster Frydrychs, komendant placu jenerał Bebutow i liczna świta jenerałów, ajutantów itp. Z tyłu zaś następowała muzyka od jazdy i pół szwadronu huzarów. Przybywszy na plac dała muzyka sygnał trąbami, poczem jeden z heroldów odczytał to, co policjanci nazwali manifestem carskim, a co właściwie było odezwą Berga do włościan — i rozmaite ukazy. Przy pompatycznej tej proklamacji, pomimo całej usilności policyjnej była tylko część ludności najniższych klas przytomną. Z obywateli miejskich nie było widać prawie nikogo, a cała ceremonia wyglądała na czyste dziwactwo. Policjanci nieustannie i głośno napędzali publiczność do zdejmowania czapek przed procesją i aresztowali każdego, kto tylko nie usłuchał tego rozkazu. I po kościołach odczytano „manifest“, a żydów po południu spędzono policjantami do synagog dla wysłuchania go. — Słychać, że dziś wieczór w teatrze policja przygotowuje demonstrację, którama wyrażać radość ludu z ukazów carskich.“

Z województwa augustowskiego donoszą, iż tam Moskale w lutym zmuszali egzekucjami wojskowemi, z jednej strony włościan do płacenia czynszów, z drugiej strony szlachtę do odbierania. W skutek tego komisarz pełnomocny województwa augustowskiego, Ignacy Czyński, wydał rozkaz dzienny z d. 25. lutego, w którym poleca, aby każdy dziedzic lub dzierżawca tak dóbr prywatnych jako też i rządowych, któryby zmuszonym był do pobrania czynszów, przez Moskali od włościan wyegzekwowanych — takowe czynsze po upływie 24 godzin napowrót włościanom oddawał. Sprzeciwiającym się zagraża pozbawieniem czci obywatelskiej i wyjęciem z pod opieki praw narodowych.

Telegramy Gazety Narodowej.

Koldynga 8. marca. Pruska dywizja gwardji posunęła się dzisiaj ku Sonders Koogel, (na drodze z Koldyngi ku warowni Fryderycji), i spędziła Duńczyków, którzy cofnęli się do twierdzy. Przyczem wzięto **180** Duńczyków do niewoli. Straty pruskie **2** zabitych i **20** rannych.

Monachium 9. marca. Król bawarski zasłabł dziś popołudniu nagle. Dostał róży na lewej stronie piersi. Stan zdrowia jego zatrważający. Wielkie ztąd zamięszanie.

Wiedeń 10. marca. *Botschafter* dzisiejszy donosi, iż arcyksiążę Albrecht udaje się w misji do Berlina.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 9 marca były następujące przeciętne ceny zboża: mierzyca niższo austr. pszenicy 2.70, żyta 1.41, jęczmieni 1.10, owsa 1.22, hreczki 1.60, kartofli 50 cnt., grochu 1.83, cetnar siana 1.68, słomy 66 cnt., jeden sąg niższo austr. miary drzewa bukowego 10.20, sosnowego 8.57.

— **Okowita w Wiedniu.** Towar 30 do 33-stopniowy ciągle w bardzo słabym pokupie. Pomimo cen nizkich spekulacja sparzywszy sobie palce w dawniejszych przedsiębiorstwach, stroni teraz od nich. Gotową kartoflankę płacono dnia 6. marca po 45 do 45¹/₄ kr., melasę po 44³/₄—45 kr. Na dostawę w drugiej połowie bieżącego miesiąca 45³/₄—46¹/₄ kr., na późniejsze miesiące chciano tylko płacić po 47—47¹/₂ kr. Dnia 5. b. m. zawarto jedną umowę na czerwiec, lipiec po 48¹/₂ kr. Spirytus rektyfikowany 35-gradusowy płaci po 49—50 kr. Wszystko za gradus w wiadrze, transito, bez beczki.

Kurs lwowski, z dnia 9. marca.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	63	5	69
Dukat cesarski	5	65	5	72
Moskiewski półimperyał	9	71	9	85
Moskiewski rubel srebrny	1	85	1	87
Pruski talar kur.	1	78	1	80
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	50	73	20
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	11	76	83
Galicyj. oblig. indem (bez kuponów)	71	8	71	70
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	5	79	72
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	196	42	197	92

Kurs wiedeński z dnia 9 marca.

	W. a. gl	ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	71	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	50
Losy z r. 1860	91	25
Akcje banku narod. za 1000 gl.	771	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177	80
London 10 funt sterlingów	119	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	73
Srebro za 100 zlr. w. a.	119	—

Przyjechali d. 8 marca.

Pp. Hr. Komorowski A. z Konotop, hr. Komorowski W. z Dziewiętnik, Obertyński H. z Cielęża, Wiśniewski W. z Strzelisk, Rubczyński A. z Staniua, hr. Dzieduszycki S. z Niesłuchowa.

Wyjechali d. 8. marca.

Pp. Świerzawski A. do Szczepiatyna, hr. Dzieduszycki M. do Korniowa, Augustynowicz A. do Kniaża.

Nr. 3033. 202 2—3

Obwieszczenie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do wiadomości że w celu wydzierżawienia miejskiego prawa propinacji we wsi Zamarstynowie a mianowicie w części jej za rogatkami położonej, na lat trzy od 24. czerwca 1864 do 23. czerwca 1867 r. licytacja w III. biórze Magistratu dnia 30. marca 1864 o 9. godzinie rano rozpocznie się, a z uderzeniem 12. godziny w południe zamkniętą będzie, gdzie też bliższe warunki przejrzeć można.

Cena wywołania 450 złr. w. a.
a 20% wadium 90 złr. w. a.

Aż do chwili zamknięcia licytacji przyjmowane będą także oferty piśmienne, w wadium zaopatrzone.

Lwów dnia 25. lutego 1864.

Sekretarz Dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie,

ma zaszczyt donieść szanownej Publiczności, iż Wystawa tegoroczna Sztuk Pięknych otwartą zostanie **dnia 5. marca** w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej, w domu barona Larissa, na 2. piętrze. Zwiedzać ją można codziennie od godziny 11 do 2 popołudniu. Dla panów Akcjonarjuszów Towarzystwa wstęp jest bezpłatny za stałemi biletami, które wydaje kancelarja Dyrekcji na imię Akcjonarjusza, za okazaniem akcji tegorocznej opłaconej. Akcja sama bez biletu nie służy za wstęp. Bilet jest ważnym tylko dla jednej osoby. Dla osób nie należących do Towarzystwa Sztuk Pięknych, wstęp jednorazowy kosztuje **20 centów** od osoby. Uprasza się, aby za wejściem na salę, zażądać biletu u odźwiernego, składając opłatę, i bilet takowy zatrzymać przy sobie lub zniszczyć.

Panowie Agenci Dyrekcji proszeni są jak najuprzejmiej o odsyłanie pieniędzy, jeżeli takowe już ściągnęli od swych Akcjonarjuszów lub o jak najprędsze zajęcie się ich ściągnieniem.

Kraków dnia 28. lutego 1864.

Walery Wielogłowski,
Sekretarz Dyrekcji.

3—3

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera.